

Zimowi padlinożercy

Celem niedzielnych wycieczek bywa zwykle jakaś nie spotykana gdzie indziej zabytkowa budowla, romantyczna ruina, ewentualnie szczególnie urokliwy leśny zakątek. Nierzadko docelowym miejscem takich wypadów jest miejski park lub też wogóle jakieś miasto jako takie. Bywa jednak inaczej. Całkiem inaczej. Zdarza się, że z pozoru normalny człowiek postanawia spędzić czas wolny w pobliżu martwego zwierzęcia czyli padliny.

Latem taka eskapada jest wielce ryzykowna, nie wróży zbyt wielu sukcesów a z pewnością narazi nasze powonienie na niemiłe doznania. Zimą czy wczesną wiosną sprawy mają się zgoła inaczej. Padliny jakby nie czuć, lub czuć ją w stopniu niewielkim, a co ważniejsze, przebywając w jej pobliżu mamy szansę na wielce ciekawe obserwacje przyrodnicze.

Martwe zwierze przebywające w jakimś ustronnym miejscu jest prawdziwym miejscem pielgrzymek dla niezliczonej rzeszy mieszkańców pól, lasów i łąk. Nie jest w tym momencie istotna przynależność systematyczna martwego zwierza, nie jest ważna jego przeszłość, liczy się jednak to, ile zdatnego do konsumpcji białka, tłuszczu i kości osobnik taki po sobie światu pozostawił. Najogólniej rzecz biorąc, im większe zwierze, tym liczniejsza rzesza biesiadników, a co za tym idzie większe pole przyrodniczych obserwacji.

Od kilku lat pewna Hiszpanka przemierza Puszcze Białowieską w poszukiwaniu martwych zwierząt. Ta skądinąd sympatyczna i urodziwa dziewczyna pragnie poznać dokładnie, kto i w jakiej kolejności pojawia się przy padlinie, nie licząc rzecz jasna leśników. Problem jest oczywiście dalece bardziej złożony, chodzi tu bowiem o doktorat i to w dodatku na poważnym zagranicznym uniwersytecie. W swoich poszukiwaniach nie liczy ona jednak na ślepy traf. Informacje o dużych martwych zwierzętach otrzymuje min. od straży leśnej i innych naukowców pracujących w Puszczy. Od pewnego czasu, jak słyszałem, w leśnych wyprawach towarzyszą Hiszpance kruki. Te sprytnie zwierzęta, poprzez uważną obserwację, nauczyły się, że podążając za panią biolog łatwo dotrą do padliny, która jest ich ulubionym pokarmem.

Kruki i pozostałe ptaki krukowate to bardzo sprawni padlinożercy. Ich potężne dzioby są świetnie przysto-

sowane do rozrywania nawet grubej skóry i wrywania sporych kawałków mięsa. Padlina nie jest jednak jedynym pokarmem, z którego te zwierzęta korzystają. Wczesną wiosną łatwo zaobserwować całe stada gawronów podążające za pługiem. Świeżo zaorana ziemia to dla nich stół suto zastawiony pędrakami, dżdżownicami i innymi przedstawicielami glebowej fauny.

W Polsce brak jest ptaków czy ssaków odżywiających się wyłącznie padliną. Nie mamy typowych odpowiedników hien czy sępów wyspecjalizowanych w odnajdywaniu i żywieniu się głównie tego typu pokarmem. Wiele jednak ze zwierząt drapieżnych lub wszystkożernych korzysta regularnie lub okazjonalnie z padliny, szczególnie zimą.

Wieloletnie badania naukowe wilków prowadzone w Ameryce Północnej, a także w naszej Puszczy Białowieskiej, wykazały, że wiele zwierząt mięsożernych w wielkim stopniu uzależnione jest od drapieżnictwa wilków. Duża zdobycz, jak jeleni, dzik czy łos, pozostawiona na stałe lub czasowo, staje się ważną i bogatą spiżarnią dla dużej grupy ptaków i ssaków mięsożernych. Kruki, najbardziej typowi padlinożercy, w niektórych regionach przeżywają zimą głównie w oparciu o resztki ofiar wilków. Te sprytnie ptaki potrafią miesiącami towarzyszyć wilczym watahom, czekając cierpliwie na swoją kolej przy stole. Jenoty, lisy a także niewielkie kuny czy tchórze regularnie odżywiają się upolowanymi przez wilki jeleniami i dzikami. Podczas badań prowadzonych w Puszczy Białowieskiej w odchodach ponad 50% z tych zwierząt stwierdzano sierść dzików i jeleniowatych, na które oczywiście te niewielkie zwierzęta nie są w stanie polować. Wykorzystywanie resztek ofiar wilków nasila się szczególnie w okresie zimowym, gdy nie można uzupełniać diety owocami leśnymi, grzybami, owadami. Bardzo chętnie z padliny korzystają dziki, szczególnie w okresie zimowym.

Kilka godzin spędzonych przy padlinie daje duże szanse na spotkanie z myszołowem, sójką, sikorami a nawet stadem dzików, łasicą lub gronostajem. W przyrodzie nic się nie marnuje a niedostatek pokarmu i innych ważnych dla życia dóbr, jest sytuacją codzienną dla przeważającej liczby zwierząt.

Tomasz Lippoman